17115
I Mag. St. Dr P

(Prawdziwe) Opisanie jako P. Bóg Zygmunta III. Króla Polsk. cudownie przy zdrowiu i życiu zachował.
15 Listop. 1620 r.

PANEG. et VITAE
Polon. 4°
№ 861.

VIII 172

Prawdziwe á Krotkie OPISANIE,

580.

Jáko P. Bog wielce pobożnego Páná Naiáśnieyszego ZYGMVNTA TRZECIEGO Krolá Polskiego

cudownie przy zdrowiu y żywocie záchował:

Ná ktory sie był ieden Szalony człowiek vsádził.

Roku Páńskiego / 1620.

Dniá 15. Listopadá.

33.

501.

I 5117

MIchał Piekárski / w Ruskim Woiewodztwie vro-
dzony / gdźie sie był Oćiec iego z Sendomierskiey
Ziemie przenioſł / z młodych lat był záwſze dźiwak /
tetryk / melánkolik / furyat wielki: ktoremu gdy
iuż do śrzednich lat przychodźił / ſzátánſkie przená-
gábánie (bo powiádał że miewał iákieś widzenia) tym więcey
vmnieyſzyło. Ten przed tym bez wſzelkiey przyczyny / iedno z ſá-
mey furyey / á zá poduſzczeniem ſzátánſkim / kucharzá / ſwagrá
ſwego Plázy / ná Zamku Krákowſkim / zábił: roznych záś cza-
ſow / kilku ránił: y ták był niecierpliwy / że gdy mu kto w czym
nánniey przymowił / záraz ſie do broni porywał. Co widząc
niektorzy powinni iego y przyiaćiele / otrzymáli nań opieke / iá-
ko ná tego co nie miał rozumu / y rządźić ſie nie vmiał: Vieli
máietnośći iego y trzymáli / onemu vdźieláiąc z nich ná przy-
ſtoyne wychowánie. Málo co z ludźmi obcował y mowił / ſám
w ſobie żył / y milczeniem á ponurym okiem / melánkolią ſie zá-
bawiał / rozmáite w niey (iáko to poſpolićie w melánkolikách
bywa) immaginationes, iáko ſam powiádał / y widzenia / ábo
ráczey oſzukiwánia dyabelſkie miewáiąc. A ſłyſząc że Krolá
Fráncuſkiego przedtym zábito / wpádło mu w myśl / Krolá
J. M. Páná ſwego zábić / ktora w nim trwálá od lat 10. po-
dług iego wyznánia: y kilká ſie rázow ná to iuż zápuſzczał / zá
Dworem Je° K. M. iezdżąc / y okázyą wykonánia ſwego zle-
go zamyſłu vpátruiąc: ále mu Pan Bog / ktory ſtrzeże vmilo-
wánych ſobie / moc odeymował. Bo ile rázow iedno ktorego ſie
dniá ná ten zły vczynek reſolwował / záwſze go iákieś z opátrz-
nośći Bożey ku Pomázáńcom ſwym / nieſzczęśćie odtrącało: że
ábo kogo ránił / ábo mu ſługá z rzeczámi iego zbiegł / ktorego
goniąc / zły zamyſł iego przerywał ſie. Aż dniá pietnaſtego Li-
ſtopada / w Roku 1620. niezbożny człowiek rece ſwe przeciw
Pánu poboznemu podnioſł / tym ſpoſobem. Szedł Je° K. M.
obyczáiem zwyklym do Kośćiołá wielkiego / ś. Janá ná Mſſa:
prowádźił go po práwey ſtronie X. Wezyk Biſkup Przemyſki /
w ktorą ſtronę Je° K. M. vderzano: á po lewey ſtronie (bo

posledzy niż X. Przemyski przyszedł) X. Andrzey Przedmicki Arcybiskup Lwowski. A gdy Je° K. M. za drzwi z zaszedszy/ przybliżał się ku Ciborium, które sam dla Sakramentu nayświętszego kosztownie wystáwił / zdrayca ten iedney strony drzwi przywarszy/ aby Krolewicowi J. M. który szedł za Krolem/ nie co wstrętu rczynił/ skoczył do Je° K. M. z tylu z Czekanem: á chcąc obiemá rękomá vderzyć w głowę / Pan Bog záhámował że w plecy vderzył / y mało co Je° K. M. obraził. Poprawił się drugi raz/ w tym się też Krol zá pierwszym razem obeyrzał/ a on końcem Czekaná głowy Je° K. M. pochybiwszy/ srzodkiem iednák żelazá przy osádzie / á głowicą Czekaná złozem/ y w rog głowy nád vchem/ y w iágodę / y w brodę w prawą stronę/ Je° K. M. nie szkodliwie ranił. Od tego iednák rázu Je° K. M. ná ziemię przypadł. Cud wielki się stał / że Pan Bog y ręce y broń którą tego/ ináczey przez Anyołá swego kierował y obracał / niż był vmyślił / y ná to się vsádził. Chćiał y trzeći raz vderzyć / ale go Pan Márszałek Nadworny Koronny Lukasz Opalinski/laską vprzedził/ w rękę y w Czekan áż mu się przepadł vderzył: Krolewic Je° M. też gorącą miłością ku Je° K. M. Oycu swym wzięty/ do szable się wprzod przed wszystkiemi porwał y którą tego w głowę ranił. Pod tenże czás właśnie Jásnie Wielebny X. Marcin Szyszkowski/ Biskup Krákowski/ Mszą odprawiwszy w káplicy przy Ciborium, przeciw którey tuż Je° K. M. rániono / wychodzić chćiał z káplice / y Je° K. M. prowádzić: á słudzy iego przed nim szli/ y nie dáleko stánęli v Ciborium, gdzie Krol J. M. miał/ y ci nabliższy byli J. K. M. y nalepiey wszytko widzieli/ co się z J. K. M. działo y do broniey się záraz rzucili/bo wielki tumult y rozruch wstał po Kościele pełnym ludzi / y rozumieli że zdrádá iákás y zásádzká ná Páná. Senatorowie / y ci wszyscy co przed Pánem szli / wrzaskiem y zgiełkiem wielkim ludzkim poruszeni/ vsłyszawszy głos po Kościele: iednych/ Tátarzy / Tátárzy: drugich / Krol J. M. zábit: pomieszáli się w tumulćie y cizbie wielkiey / y żaden do Páná obrocić się nie mogł.

mogł. Pan Márßałek też z Krolewicem J. M. y z Pánem Woiewodą Kiiowskim Thomaßem Zamoyskim / koło tego łotrá zábáwili sie: sámi iedno słudzy X. Biskupa Krakowskiego z bronią dobytą przy Krolu J. M. stali: á Pan Jan Zebrzydowski Miecznik Koronny / tákże z bronią dobytą tuż przy Krolu był / ktory głosem zawołał: Nie bywało to nigdy w Narodźie náßym. Skoczył potym do Krolá Jan Kálinski z Káliny / Woiewodztwá Krákowskiego Zołnierz dawny / ktory był kilká lat w Moskwi w więźieniu / á ná ten czas sługá X. Biskupá Krakowskiego / porwał Krolá J. M. w pás z źiemie / y ná nogách postáwił. Drugi sługa X. Biskupá Krakowskiego tákże / Dobrogost Rogáski / brát rodzony Pułkownikow / Zołnierz dawny / zá rękę J. K. M. viął / y podnośić pomogł / ßable dobytą nád głową trzymáiąc / z Kálinskim go potym pod pachy obádwá vieli. Do ktorych rzekł J. K. M. Co sie dźieie / co to iest? Odpowiedźieli: Zdradá iákaś / ále nie boy sie W. K. M. á podź W. K. M. do X. Biskupá Krákowskiego. Rzekł do nich Krol J. M. Będę was pámiętał. Z ktorym pod rękę go trzymáiąc / ći dwáy / á trzeći Łącki sługá / pokoiowy X. Biskupa Krákowskiego / ktory z tyłu J. K. M. trzymał / y płaßcz ná nim: gdy kilká krokow postąpili / X. Biskup Krakowski z Pánem Janem Podoskim / Kaßtellanem Ráćieskim / ktory był ná ten czas przy X. Biskupie / skoczył do Krolá / y głosem záwołał: Ach niesłetyß / coż ćie to Pánie / zá dobroć y pobożność twoię od złych ludźi potkało? czegoś sie to doczekał? Bo był tego mniemánia / że więcey tych zdraycow było / co niezbożne ręce na Páná podnieśli. Do Káplice wßedßy / cáłował rány y głowę iego / płákał krew z Páná oćierał / ćießył iáko dobry Biskup / y wierny a życzliwy Poddány J. K. M. Do ktorego rzekł J. K. M. Nie frásuycie sie Xięże Biskupie / nie będźie mi dali Pan Bog nic. Jakoż też X. Biskup obaczywßy lepiey / że nie maß rázu śmiertelnego / płácz swoy moderował. A Je° K. M. był przy dobrey pámięći / y widźiał kto go z źiemie podnośił / kto prowádźił / y co sie dźiało / powiádáiąc iáko

go ten

595 go ten zdraycá wprzod vderzył / y iáko zá wtorym rázem przy-
padł: żadnego złego áffektu przećiw temu złoczyńcy nie poká-
zował / á wdźięcznie to náwiedzenie od Páná Bogá / iáko Pan
świątobliwy / przyimował / właśnie iákoby nic złego nań nie pá-
dło. Przyszedł potym Krolewic J. M. do Káplice / przyszedł y
Pan Márszałek / powiádáiąc / że ten łotr żyw / y w ręku iest: do
ktorego znowu Pan Márszałek szedł / áby go dobrze opátrzono.
A owdźie przećie po Kośćiele grzmot wielki y tumult. Przy-
szedł y Pan Woiewodá Kiiowski / y Pan Rádźiwił / Hetman
Litewski / y Pan Dinoph Stárostá Bolesłáwski / rádźili áby
Je° K. M. wyszedł / żeby śie rázy nie záźiebiły. Ale X. Biskup
powiedźiał: szkodá wychodźić / by nie byłá zdraycow iáka zá-
sadzká: niech śie tumult vspokoi / á wiecey śie do J. K. M. zey-
dźie. Ale nie przybyli drudzy do J. K. M. iedno Pan Dánieło-
wicz Woiewodá Ruski / sámi słudzy X. Biskupá Krákowskie-
go / około kraty v káplice stali / y J. K. M. pilnowáli. A gdy
X. Biskup rozumiał że nie máß iuż niebespieczeństwá / rzekł do
Krolá J. M. Możeß iuż W. K. M. wyniść: y prowádźił
go z Krolewicem J. M. z Pánem Woiewodą Kiiowskim /
Ruskim / Márszałkiem / y z Dinophem Stárostą Bolesłáwskim.
A słudzy X. Biskupá Krákowskiego przed J. K. M. szli / áż po-
tym v Káplice gorney / v drzwi Kośćielnych / niektorzy Dwo-
rzánie J. K. M. zábieżeli. Przez Kośćioł gdy J. K. M. szedł /
ludźie / ktorych było nieco w Kośćiele zostáło / wołáli: Niech
będźie Pánu Bogu wieczna cześć y chwałá: Krol J. M. zdrow.
Jákoż rzesko szedł do Zamku / y sámego pokoiu Krolowey Jey
Mći / ktora śie w swym niezmiernym żalu y smętku poćieszyłá /
gdy J. K. M. czerstwego / y máło co obráżonego obaczyłá.
Táż potym / iáko Páni wysokiey mądrośći y pobożnośći / wiernie
y wielce Małżonká swego J. K. M. miłuiąca / Káliñskiemu /
ktory naprzod z źiemie J. K. M. podniosł / dárowáłá łáńcuch
z kilku set Czerwonych złotych / z metallą złotą / ná ktorey po ie-
dney stronie twarz Krolewska z napisem: a ná drugiey stronie
Symbolum, CRESCIT GEMINATIS GLORIA CV-
RIS.

 Dárowálá do tego y tysiąc złotych. A J.K.M. dárował 586.
Wieś Bienkowice / w Woiewodztwie Sendomirſkim / ktora
ieſt po tym złoczyńcy konfiſkowána. Obiecał y tym co przy nim
z bronią dobytą ſtáneli / onego prowádźili / zá okázyą łáſke ſwą
Páńſką / iáko Pan wielkiey mądrośći / pokázáć. Ten záś złoczyn-
cá / zá wyſtępek ſwoy ſzátáńſki / ſłuſzne karánie z dekretu Sena-
torſkiego odnioſł: kleſzczami tárgány / rece mu vćieto / potym
przypalano / nákoniec czterema końmi ná ćwierći roſtárgnio-
ny / y ſztuki potym ſpalono. Ták ſie rzecz tá / w Polſzcze przed-
tym nigdy nie ſłychána / własnie dźiałá.

Pánu Bogu wielkie dźięki ſłuſznie wſzyſcy oddáwáć ma-
my / że nam cudownie Páná poboznego / y wſzyſtkiemi Krole-
wſkiemi cnotámi przyozdobionego / od rąk ſzalonego człowieká /
z dyabelſkiego podućzenia / wybáwił: á ku zátrzymaniu w cá-
łośći Kroleſtwá tego / y ozdobie wſzyſtkiego Chrześćiáń-
wá / zdrowo záchował: Ktoremu niech wiecznа
cześć y chwałá będzie.

587.

BIBLIOTH. UNIV.
JAGELLONICAE

Biblioteka Jagiellońska
stdr0022174